

Dzień Policjanta

Korespondencja własna z Chorzowa

O tym, że marzenia się spełniają, mogli niedawno przekonać się fani zespołu The Police. Legendarne brytyjskie trio (basista Sting, gitarzysta Andy Summers i założyciel grupy perkusista Stewart Copeland) reaktywowało się w ubiegłym roku i wyruszyło w trasę koncertową z okazji trzydziestolecia powstania grupy. Jakby tego było mało, w programie długo oczekiwanego tournée – wszak zespół przestał istnieć w roku 1984 – znalazł się występ w Polsce. Warto tu dodać, że chociaż Sting gościł już u nas niejednokrotnie, to w pełnym składzie formacja nigdy wcześniej nie występowała w naszym kraju.

Nadszedł wreszcie 26 czerwca 2008 r. Już po południu rzesze miłośników muzyki zaczęły oblegać Stadion Śląski w Chorzowie, napięcie rosło... Na pierwsze danie publiczność otrzymała support w postaci grupy Counting Crows, której wokalista urzekł niekonwencjonalną interpretacją piosenek. Amerykańska formacja podczas swojego pierwszego występu w Polsce została przyjęta bardzo ciepło.

Majątek za koszulkę

Tymczasem na stadion wciąż napływały tłumy ludzi, których kramarze i sklepikarze kusili gadżetami i gastronomią w cenach na nie każdą kieszeń. Dla przykładu: T-shirt uprzedzony zapewne w dalekich Chinach osiągał astronomiczną kwotę 150 złotych.

A gdy zapadł zmierzch, dyskretnie rozstawiono perkusję z napisem *The Police*, szybko nastrojono gitary i... po chwili cichy uderzenie Stewarda Copelanda (który nagle wyjechał spod sceny) w gong rozpoczęło koncert! Najpierw popłynęły znane dźwięki *Message In A Bottle*. Zaczęło się dynamicznie i było tak właściwie przez cały czas. Grupa zagrała większość swoich największych przebojów – m.in. *Roxanne*, *Don't Stand So Close To Me*, *Wrapped Around Your Finger*, *Every Braeth You Take* czy *So Lonely* – a także kilka dziś już mniej znanych utworów, jak np. *Hole In My Life*.

Mimo że panowie z The Police wykonywali piosenki sprzed ponad dwudziestu lat, to brzmiały one niezwykle świeżo, tak



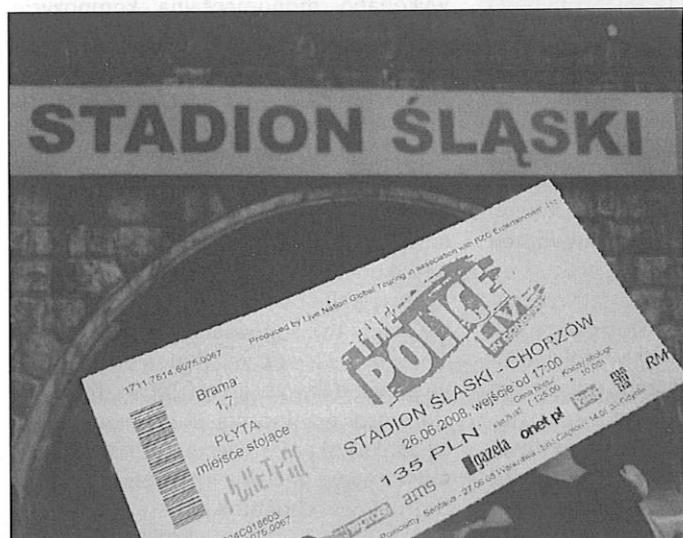
jakby powstały gdzieś „poza czasem”. Niewątpliwie chorzowski koncert oddał esencję stylu zespołu, łączącego w sposób niepowtarzalny zarówno elementy rock'n'rolla, punk rocka, reggae, a także jazzu – co stworzyło zaskakującą harmonię finezji i surowości. Przede wszystkim jednak ze sceny płynęła radość grania, a dodajmy, że było to granie rewelacyjne. Trzyosobowy, więc skromny jak na rockową grupę, skład świetnie sobie radził (mimo drobnej pomyłki w *De Do Do Do*, *De Da Da Da*) bez pomocy dodatkowych instrumentów i tzw. chórków. Występ The Police nie stanowił wielkiego show, można powiedzieć, że Sting, Summers i Copeland postanowili zaśpiewać i zagrać w myśl zasady: róbmy swoje. I zrobili! A potem bisowali dwa razy, choć ten pierwszy powrót na scenę można nazwać raczej pre-bisem, gdyż oczywiste wydało się, że zespół „zakończył” grę nazbyt wcześnie, nie zagrawszy np. *Every Braeth You Take*. Wybrzmiało wówczas także melancholijno-skoczne *So Lonely*, z długą i znakomitą solówką Andy'ego Summersa, a także improwizacją tekstową Stinga, który m.in. zaśpiewał o Stewardzie Copelandzie (czego, jak wiadomo, daremnie szukać w oryginale).

Jeden język

Relacje po występie były sprzeczne. Niektórzy zarzucali rockmanom małą spontaniczność, przejawioną w kilku rzuconych pod nosem słowach w języku polskim. To jednak można uznać za atut kapeli, która nie musi silić się na pozamuzyczne chwytły socjotechniczne. Tego dnia bowiem na chorzowskim Stadionie Śląskim wszyscy porozumiewali się jednym językiem – językiem muzyki The Police, a chóralne okrzyki „yoooo-yeeee” nie ustawały ani podczas koncertu, ani na długo po opuszczeniu stadionu przez blisko 50 000 ludzi. Muzyczny przekaz dotarł aż na katowicki dworzec, skąd późną nocą popłynął w świat, niczym *Message In A Bottle*.

I po tym wszystkim żal pomyśleć, że The Police ma się wkrótce rozwiązać, ale, kto wie, może wystąpią jeszcze kiedyś w Polsce, wszak marzenia się spełniają...

Marcin Lutomierski
Marcel Woźniak



GŁOS UCZELNI



Numer 7/8 (269/270) Lipiec/Sierpień 2008 Rok XVII(XXXIII)
ISSN 1230-9 Cena 2 zł

PISMO UNIwersYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA



Lato czeka!